

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Nr 14-15 (152-153)

NIEDZIELA 8 kwietnia 1962

Rok IV

Numer „Głosu Katolickiego” na niedzielę 1 kwietnia nie pojawił się z przyczyn od wydawnictwa nie zależnych. Za tę nieprzewidzianą przerwę wszystkim naszym Szanownych Czytelników jak najmocniej przepraszamy. W zamian przygotowujemy znacznie zwiększony numer wielkanocny.

Wydawnictwo

Dlaczego nie wszędzie ?

Na pokładzie 9.200-tonowego statku szwajcarskiego pod banderą liberyjską na Oceanie Indyjskim zachorował marynarz. Oficer sanitarny wypróbował polewę środków z dobrze zaopatrzonej apteki statku. Wszystko to bez skutku. Kapitan zarządził więc poradę lekarską u specjalistów pierwszej klasy z odległości 5 tys. mil.

Przygotowano depeszę opisującą symptomy choroby i środki dotychczas stosowane oraz prośbę o instrukcje. Depeszę nadano na adres Medrad Cirm Rome. Depesze z tym adresem posiadają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi, z wyjątkiem sygnału S.O.S. Na czwartym piętrze żółtego budynku w centrum Rzymu depeszę odebrał włoski radiotelegrafista przekazując ją dyżurnemu lekarzowi. W wypadkach skomplikowanych lekarz dyżurny ma możliwość skonsultowania jednego z pięćdziesięciu specjalistów pozostających do dyspozycji Centro Internazionale Radio-Medico. Na specjalnym rejestrze lekarz dyżurny sprawdził, jakie leki powinny, w myśl przepisów, znajdować się na statku liberyjskim.

Nastąpiła dalsza wymiana depez. Statek w ciągu kilka dni donosił o stanie pacjenta i otrzymywał dalsze instrukcje.

Opowieść powyższa przytoczona jest z okazji 26 rocznicy założenia organizacji radiotelegraficznej pomocy lekarskiej, zwanej w skrócie C.J.R.M. Przez dziesiątki lat marynarze pozbawieni byli na statkach handlowych możliwości opieki lekarskiej, korzystając jedynie z doraźnej pomocy, jakiej może dostarczyć okrętowa apteka. W r. 1935 sycylijski lekarz Guido Guida spotkał w rodzinnym porcie chorego marynarza i wpadł na pomysł założenia stałego centrum informacji lekarskiej dla marynarzy. C.J.R.M. obsługiwała początkowo jedynie włoskie statki na Morzu Śródziemnym. Z czasem pomoc ta rozwinęła się; 60 proc. pacjentów znajduje się na pokładach statków niewłoskich, a 80 proc. statków obsługiwanych jest poza Morzem Śródziemnym. W ciągu kilku lat swego istnienia C.J.R.M. wysłała 52.500 depez udzielając pomocy lekarskiej 7.500 pacjentom na statkach 22 narodowości.

Lekarze, wśród których znajdują się wybitni specjaliści o sławie europejskiej, pracują bezinteresownie...

TITRE DE VOYAGE

Nie dla wszystkich określenie „paszport nansenowski” łączy się ściśle z nazwiskiem słynnego podróżnika i przyrodnika Fridtjofa Nansena, którego imieniem ochrzczonych zostało kilka wysp, gór i lodowców Arktyki.

Paszport nansenowski był dokumentem stworzonym po pierwszej wojnie światowej, gdy powstał problem repatriacji rorzuconych po całym świecie niemal półtora miliona ludzi bez domów, bez środków do życia, bez dokumentów. Nansen stanął wówczas na czele akcji pomocy dla tych nieszczęśliwych istot, a kwestię dokumentów osobistych załatwił niczym Kolumb zadanie ustawienia jajka pionowo — wystawił sam paszporty, które zostały nazwane „nansenowskimi” i honorowane były na całym świecie.



Przez „zieloną granicę”

Już przedtem Nansen zasłynął jako polityk i działacz społeczny. Gdy Szwecja chciała siłą zmusić Norwegię do dalszej uległości, Nansen, który poprzednio odmawiał żądaniom społeczeństwa, aby jako bohater narodowy stanął na czele ruchu wyzwolenczego — rozpoczął pełną poświęcenia akcję dyplomatyczną w obronie praw swego kraju.

Słynny podróżnik ma wszędzie drogę otwartą, a jego niestrudzone wędrowki uwiecznione zostają sukcesem — Norwegia bez walki zyskuje pełną niezależność. Nansen odmawia przyjęcia ofiarowanej mu przez naród godności króla Norwegii.

Po traktacie wersalskim 1918 r., gdy powstał trudny problem repatriacji niemal miliona jeńców wojennych przebywających nadal w obozach, Nansen wezwany przez Ligę Narodów podejmuje się tego zadania. Obliczane poprzednio koszty repatriacji w wysokości 200 dolarów na jeńca, obniża do niespełna 9 dolarów. W przeciągu półtora roku jeńcy wojenni 26 narodowości wracają do swych krajów. Nazwisko Nansena wymawiają z wdzięcznością i wzruszeniem miliony ludzi na świecie.

Gdy w Nadwołżańskiej Ukrainie wskutek straszliwej posuchy niemal 30 milionom ludzi grozi śmierć głodowa — Nansen liczący już 60 lat staje do pracy, podróżuje, aby zebrać fundusze na zakup żywności.

Ukoronowaniem niestrudzonych wysiłków dla dobra ludzkości całego świata, było przyznanie Nansenowi Pokojowej Nagrody Nobla w r. 1922. Otrzymane wówczas pieniądze Nansen przekazał na budowę wzorowych badawczych stacji rolniczych, a resztę funduszu ofiarował na pomoc dla ofiar wojny.

Niedawno wydane zostały pamiętniki Nansena z jego wyprawy do Bieguna Północnego. Ta pasjonująca lektura niech nam przypomni sylwetkę wspaniałego podróżnika i przyrodnika — my przypomnieliśmy niektóre szczegóły jego pełnej poświęcenia działalności społecznej.

Fridtjof Nansen zakończył swój piękny i pracowity żywot 13 maja 1930 roku.



Stowo Boże

Cierpienie w świetle rozumu

Aby dotrzeć do tajemnicy cierpienia, trzeba by uprzednio przeniknąć tajemnicę świata i tajemnicę Boga.

Sledząc postępy wiedzy w odkrywaniu coraz to nowych tajników otaczającego nas świata, zauważamy, że w rzeczywistości nie wiele wiemy nie tylko o dalekich od nas światach w przestworzach, ale i o nas samych.

TAJEMNICA BOGA I ŚWIATA.

Każdy człowiek jest zagadkowym światem dla samego siebie a tym samym dla innych. — Cóż bowiem możemy powiedzieć o nas samych, o naszych reakcjach, gdy życie postawi nas w trudnych warunkach, czy nieprzewidywanych sytuacjach? Człowiek żyjący w dostatku nie wie jakim będzie, jak zareaguje, gdy bieda i głód zaczną nad jego życiem. — Nie wie jak się zachowa, gdy zawierucha wojenna zarząda od niego odwagi, gdy grom uderzy w jego szczęście rodzinne, gdy Bóg w czasach trudnych, doświadczając go we wierze, zarząda od niego świadectwa, które może iść aż do męczeństwa. — Ubogi nie wie jakim się stanie, gdy zacznie żyć w dostatku — staby nie wie kim będzie, gdy poczuje władzę. — Trudno jest przewidzieć, czy doświadczenia kogoś uszlachetnią, czy dostatek uczyni każdego lepszym. Sami więc dla siebie jesteśmy tajemnicą, a tym bardziej dla innych. Nigdy nie przenikniemy tajemnicy świata i tajemnicy jaka kryje się w nas samych.

O ileż jest trudniej usiłować przeniknąć tajemnicę Boga. Boga zgoła przeniknąć nie podobna. Nie ma w tym dla nas niczego upokarzającego. Ograniczonym rozumem stworzenia, Boga Nieograniczonego i Stwórcę wszechrzeczy objąć nie jesteśmy w stanie.

Tajemnica cierpienia należy zarówno do Boga jak i do świata. Gdyby ją człowiek chciał przeniknąć, musiałby przeniknąć te dwie inne tajemnice o których mówiliśmy, to jest tajemnicę Boga i tajemnicę ŚWIATA. Skoro zaś jest to nieosiągalne, rozum nasz, nie może dać nam zadowalającej odpowiedzi i tajniki cierpienia pozostają dla rozumu niezgłębione.

SAMI JESTEŚMY POWODEM WIELU CIERPIENI.

Człowiek doświadczany, najchętniej wnosi pretensje do Boga. Boga czyni odpowiedzialnym za to, iż spadają nań cierpienia. A przecież w większości wypadków, za cierpienie jest odpowiedzialny sam człowiek.

Przy pracy, źle funkcjonująca maszyna powoduje śmiertelny wypadek, jest przyczyną kalectwa, nieraz na całe ZYCIE. Kto jest temu winien? Jeśli maszyna często źle funkcjonuje to dlatego, że niestara się została skontrolowana, że czegoś nie dopatrzono. Nieuczciwy robotnik, który przy budowie maszyny zlekceważył zdawałoby się nieraz błaży szczegół, może być powodem katastrofy. Wprawdzie ankietą lakonicznie stwierdzi, iż winnego nie ma, bo wypadek spowodował defekt w budowie maszyny, a przecież, gdyby często szukać pośród tych tysięcy rąk, przez które przeszły części maszyny, niejednokrotnie znalazłyby się nieuczciwe ręce! Któż więc jest winien? Bóg, czy człowiek?

Zaczynający życie młodzieniec oddaje się pijaństwu. Lekarz ostrzega go przed

katastrofą. Wszystko bezskutecznie! Koło 40 czy 50 roku życia, zużyty organizm odmawia posłuszeństwa. Kto jest winien? Bóg czy człowiek?

Rodzicom starszszemu umiera ich jedyny syn. Rozpacz ich ogarnia, bo pozostają sami, bezradni, zdani na łaskę losu. Może byli to rodzice, którzy istotnie nie mogli mieć więcej dzieci. Ileż jednak jest takich, którzy z egoizmu, dla wygody czy z wyrachowania, nie chcieli mieć więcej dzieci! Kto tym ostatnim jest winien, że zostali sami, nieutuleni w żalu? Bóg czy oni sami?

Niedorozwinięte dzieci, o twarzach starszszków, kaleki od urodzenia, czy zawsze są wybrykiem natury? Jedne takimi są, bo rodzice oddali się nałogowi. Inne z niedożywienia, bo pożoga wojenna, bo egoistyczna blokada ekonomiczna, przyniosły głód. Kto jest temu winien? Bóg czy człowiek?

Mogliśmy bez końca mnożyć tego rodzaju przykłady zaobserwowane w naszym otoczeniu, aby obiektywnie stwierdzić, iż nie kto inny jak sam człowiek jest powodem niejednego cierpienia, za które sam ponosi odpowiedzialność. Często bowiem podobni jesteśmy do nieroztropnego kierowcy, który lekceważy sobie przepisy bezpieczeństwa drogowego; skoro zaś spowoduje wypadek, szuka winy u innych, albo przeklina swój własny los.

BOG NIE MOŻE STAŁE CZYNIĆ CUDÓW

Jeśli już jest tak, że cierpienie jest niemal codziennym chlebem człowieka, chcielibyśmy, aby przynajmniej w poważniejszych wypadkach Bóg wkroczył swoją wszechmocą i zaoszczędził cierpienia, aby przeszkodził złu, które nam zagraża. Przypuśćmy teoretycznie, że Bóg istotnie wkrocza, aby przeszkodzić złu. Co by się wtedy stało?

Pierwsi my sami niewiele byłibyśmy dotknięci tą specjalną interwencją Boga. Prawdopodobnie nie byłoby żadnego takiego człowieka, którego ręka Boska nie

EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ PIĄTĄ WIELKIEGO POSTU — 8 kwietnia

Jan 6

W on czas, Jezus, odszedł za morze Galilejskie, to jest Tyberiadzkie. I szła za nim rzesza wielka, gdyż widzieli znaki, które czynił nad chorymi. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, gdy ujrzał, że wielka rzesza schodzi się do Niego, rzekł do Filipa: Skąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, próbując go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie wystarczy, choćby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z uczniów jego, Andrzej, brat Szymona Piotra: jest tu jedno pachole, co ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby; ale co to jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężczyzn około pięciu tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym, a tak samo i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł uczniom swoim: Zbierzcie zbývające ułamki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszyków z pięciu chlebów jęczmiennych, które zbyły tym, co jedli. Ci ludzie tedy ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili, że On jest prawdziwie Prorokiem, który ma przyjść na świat. Jezus tedy poznawszy, że chcą przyjąć, aby Go porwać i ogłosić królem, uszedł znowu sam jeden na górę.

dotknęła, nie ukarała za zło, które zbyt często czyni, bo wszyscy jesteśmy grzesznikami.

Raz chcieliśmy, aby nieszczęście powodzi ominęło w jakiś cudowny sposób zagrody tych, którzy w naszych oczach są sprawiedliwymi. Skoro jednak zauważyliśmy, iż ten który wczoraj był sprawiedliwym, dziś stał się złym, chcielibyśmy znowu, aby Bóg ich ukarał.

Blagosławimy ogień, gdy jest zimno, gdy trzeba ugotować strawę. Ale, gdy dziecko położy rękę na rozpalonym żelazie, chcielibyśmy, aby nie niszczy!

Obwiniamy prawo dziedziczenia, gdy dzieci przejmują wady rodziców, ale zapominamy, że właśnie dzięki temuż samemu prawu, dziedziczymy zalety i to o wiele większej mierze niż wady.

Gdyby Bóg miał tak ciągle wkraczać, szlibyśmy od cudu do cudu i doszlibyśmy do absurdalnych sytuacji. Nie byłoby wtedy żadnego prawa rządzącego światem. Niczego nie byłibyśmy pewni i na niczym nie moglibyśmy budować.

Bóg respektuje rzeczy, które stworzył, prawa jakie nadał i porządek, jaki ustalił. Bóg nie stworzył zła ani cierpienia, ale je dopuścił! Dopuszczając jednak zło i cierpienie, nie rzucił człowieka na pastwę losu, bo mocen jest i zło przemienić w dobro.

CIERPIENIE NIE ZAWSZE PROWADZI DO NIESZCZĘCIA.

Bardzo często, trudno nam jest przewidzieć, jaką rolę odegra cierpienie w naszym życiu. Ież bowiem razy pozorne osiągnięcia, z których byłibyśmy dumni i szczęśliwi, stają się powodem życiowych katastrof. Ież zawodów, doświadczeń i cierpień wychodzi nam na dobre i szczęście jakiego później doznajemy, wynagradza wielokrotnie to, co uważaliśmy za zło i nieszczęście. A przecież nie znamy szlaków naszego ziemskiego życia. Nawet z perspektywy kilku czy kilkudziesięciu lat, nie możemy osądzić, co z naszej przeszłości i w jaki sposób, zaważy na naszej przyszłości. Wiemy jednak, że osiągnięcia i niepowodzenia — przyjemności i cierpienia — radości i bóle — są jakby dwoma stronami tej samej monety i właściwie i

TYDZIEŃ BOŻY

- NIEDZIELA 8 kwietnia
Pasyjna
Sw. Alberta, biskupa
- PONIEDZIAŁEK 9 kwietnia
Sw. Marceliego, biskupa
- WTOREK 10 kwietnia
Sw. Mechtyldy
- ŚRODA 11 kwietnia
Sw. Leona Wielkiego, papieża
- CZWARTEK 12 kwietnia
Sw. Juliusza, papieża
- PIĄTEK 13 kwietnia
Matki Boskiej Bolesnej
- SOBOTA 14 kwietnia
Sw. Justyna, męczennika

dogłębne nasze szczęście, czy nieszczęście, nie tyle zależy od usposobienia naszej duszy. Od tego jak się do nich ustosunkujemy! Od naszej mądrości życiowej!

BUNT WYRAZEM PRAGNIENIA SZCZĘŚCIA.

Uczucie buntu, jakiego doznajemy wobec cierpienia, jeśli zanalizujemy go głębiej, prowadzi nas do konkluzji, iż im większy jest nasz ból, tym bardziej odczuwamy, iż stworzeni jesteśmy do szczęścia. Zdajemy sobie równocześnie sprawę, iż tego szczęścia świat nie jest dać nam w stanie.

Czujemy, iż zło na żywo dokucza naszemu ciału i naszym najwyższym inspiracjom, łamie rozpęd i zapal naszego życia; sprzeciwia się dopełnieniu naszego bytu. Buntujemy się wtedy przeciw Bogu i na-

gle, choć w szczęściu wierzyliśmy, zaczynamy się w nieszczęściu zastanawiać czy Bóg istnieje; zaczynamy podważać naszą wiarę. Czy słusznie? W nieszczęściu podobni jesteśmy do ludzi złożonych ciężką chorobą, którzy stają się niezadowoleni nawet z najbardziej im życzliwego otoczenia. Nikt im wtedy nie dogadza i nie nie zadawala. Pod wpływem cierpienia tracą zaufanie do najbardziej im oddanych.

Na Boga nie możemy patrzeć przez ciemne okulary doświadczeń życiowych i pod wpływem cierpienia zmieniać naszego stosunku do wiary. Właśnie wtedy patrzmy na Boga oczyma dzieci, które w Bogu widzą swego Ojca, bo Bóg chce dla nas niezmiennie największego dobra i trwałego szczęścia. To tylko rozum nasz, będąc ograniczony nie pozwala nam na poznanie Bożych dróg i Bożych planów.

Ks. Kan. Z. Bernacki.

Rozmyślania Wielkopostne ...



*Idąc przez życie, zawsze chcemy,
Iść najłatwiejszą z dróg,
Chociaż na pewno dobrze wiemy
Którądy idzie Bóg...*

*On idzie obok, gdzie ścieżka,
Zawsze jest pełna trud,
A którą się mozolnie wspina,
Codzienny szary trud.*

*On chce być z tymi, którym ciężko,
Nie szczędzi dola zła,
By uderzenia tępić losu,
Gdy smutek rzeźwie ła.*

*Jego miłością wspomagani,
Niosą jak On swój krzyż,
Choć ścieżka stroma stopy rani,
Powołi pną się w wyż...*

*Ale nie każdy chce iść za Nim
Choć wszystkim pomóc rad,
Bo wolą iść nie krepowani
W ten pełen złudzeń świat.*

*Oni są ufni w własne siły,
Im nie potrzebny Bóg...
Ich dusze życia sens zgubiły,
Gdzieś u rozstajnych dróg...*

*Uporu ich nie przewyciężył,
Choć było Mu ich zół,
Tylko krzyż bardziej jeszcze ciężył,
Gdy bez nich poszedł w dal.*

*Ten krzyż ramiona Mu przytłacza,
Ze aż z wysiłku drży...
A ze zmęczenia się zatacza
Pomóżmy!.. ja i ty...*

*Spróbujmy zejść z wygodnej drogi,
Na ten wąziutki szlak...
Choć serce nam zamiera z trwogi
Choć nam odwagi brak...*

*Pomoże nam Matełka Boża,
Chęci wprowadzić w czyn,
A potem wskaże na rozdrożach,
Którądy poszedł Syn...*

F. Bartoszewska

Z E Ś W I A T A

POLACY Z ANGLII U OJCA ŚW.

Ojciec św. przyjął w dniu 9 b. m. na specjalnej aud. przedstawicieli polskiej Akeji Katolickiej w W. Brytanii pp. J. Bałińskiego Jundzillia i Płoskiego, do których dołączył się p. Stefan Tyszkiewicz z Turynu.

Delegacja wręczyła Ojcu św. w imieniu Polaków w W. Brytanii pięknie oprawny album pamiątkowy, zawierający obok zestawienia ofiarowanych na intencję Soboru powszechnego Komunii św. i różańców, podpisy całego uchoźstwa polskiego w W. Brytanii, bez różnicy obozów i przekonań politycznych. Do tego pięknego dowodu jedności Polaków wobec Stolicy Ap. dołączony był stylowy ryngraf z Matką Boską Ostrobramską, który Ojciec św. z wielkim zainteresowaniem oglądał, przyjmując dar z wdzięcznością.

Przy tej sposobności Papież wspominał, że z jego rodzinnego Bergamo pochodził też bohater powstania styczniowego płk. Francesco Nullo, poległy, jak wiadomo, w bitwie pod Krzykawką 5 maja 1863 i pochowany w Olkuszku.

KONGRES W SPRAWIE SOBORU

Teologiczny Uniwersytet Katolicki w Nijmegen (Holandia) organizuje kongres poświęcony II Soborowi Watykańskiemu. Kongres ten odbędzie się w dniach 11-13.IV br. Podczas obrad, na które zaproszeni zostali holenderscy i belgijscy uczeni, poruszone zostaną dwa główne tematy: „Prymat Papieża i Episkopatu” oraz „Stosunki między duchowieństwem a laikatem”.

PIERWSZY ŻENSKI INSTYTUT TEOLOGICZNY

Celem jak najszerzego udostępnienia apostołatu, powstało w Rzymie nowe wielkie dzieło: pierwszy Wyższy Instytut Teologiczny zarezerwowany dla zakonnic oraz dla tych wszystkich niewiast, które chcą poświęcić swe życie apostołatu szerzenia wiary.

Nowa Akademia, która powstała pod nazwą: „Maria Regina Mundi” — Maria Królowa Świata, otwiera możliwości studiów religijnych, które dotychczas zamknięte były dla niewiast. Wykłady odbywać się będą w czterech językach: po francusku, angielsku, włosku i hiszpańsku i trwać będą trzy lata.

Wykłady obejmować będą, między innymi: teologię podstawową, dogmatykę, Pismo św. prawo kanoniczne, historię Kościoła, sztukę świętą, liturgię, archeologię, socjologię chrześcijańską itd. Dyplom, który dany będzie po ukończeniu trzylet-

nich studiów i po zdaniu odpowiednich egzaminów, będzie upoważniał do nauczania religii w szkołach wszelkiego typu. Na pierwszy rok zapisało się już przeszło 80 zakonnic, należących do 15 różnych narodowości.

WIELKA SZOPA W „DOMU CHŁOPA”

Pod powyższym tytułem warszawski „Sztandar Młodych” — 10-11.1.62r. — zamieścił obszerny artykuł, w którym m.in. czytamy: „Naiwnością byłoby sądzić, że z usług nowoczesnego hotelu p.n. „Dom Chłopa”, w centrum stolicy, korzystać będą siermieźni kmiotkowie. Gdy t.zw. indywidualnemu rolnikowi przytrafi się podróż do stolicy, spędza on noc albo w prywatnych domach noclegowych na Pradze, albo zgola w dworcowej poczekalni. Dom Chłopa przeznaczony jest raczej dla wiejskiego aktywu — członków delegacji słuźbowych, delegatów na zjazdy itp.

Nawet członkowie spółdzielni produkcyjnych (kotchozów) — pisze cytowany dziennik — „nie uważają „Domu Chłopa” za swój dom. Patrzą przez szklaną ścianę na kawiarnię, okupowaną przez kociaki... Gdzie tu, panockowie, dom chłopa?... Ten „Dom Chłopa” — to wielka szopa...”

KŁAMLIWA I ZMYŚLONA HISTORIA PARTII KOMUNISTYCZNEJ

Informowaliśmy niedawno w kilku kolejnych numerach o fałszerstwach i fantazjach historycznych komunistów w Polsce, którzy z okazji obchodów 20-cia powstania komunistycznej PPR piszą różne legendy na temat swej przedwojennej i okupacyjnej działalności. Ostatnio warszawska „Trybuna Ludu” poinformowała, że po raz trzeci już redakcja tygodnika „Polityka” przyznała nagrody w dziedzinie najnowszej historii Polski wielu osobom. M. in. przyznano nagrody pieniężne Stanisławowi Leblang i Wilhelminie Matuszewskiej, pracownikom Zakładu Historii Partii w KC PZPR, za „wydawnictwo źródłowe” pod tytułem „Strajk chłopski w 1937 r.”

Dwa tomy tych „źródeł” dotarło już na Zachód. Są to rzekomo „raporty” przedwojennej policji polskiej oraz niektóre autentyczne materiały o strajku Stronnicstwa Ludowego, głosy prasy, przemówienia w Sejmie itp., które wspomniani wyżej „historycy” wymieszali razem z odezwaniami komunistycznymi i własną legendą, aby dowieść że w chłopskim strajku czołową rolę odegrała partia komunistyczna. Jest to oczywiście jeszcze jedna fantazja Zakładu Historii Partii, którego pracownicy licząc na kłótką pamięć ludzką żonglują przewrotnie znanymi powszechnie faktami historycznymi. Dodatkowym fałszerstwem jest ich twierdzenie, że strajkujący w 1937 r. chłopcy polscy walczyli o taką Polskę, jaką buduje dziś partia komunistyczna.

ILE JEST SEMINARIÓW DUCHOWNYCH?

W Rzymie opracowuje się spis seminariów duchownych, tzw. „Elenchus seminariorum”, który obejmuje wszystkie seminaRIA duchowne świata.

KOMUNISTYCZNA IMPREZA, CZY OGÓLNONARODOWA ROCZNICA?

Zakrojony w 1960 r. na szeroką skalę przez reżym program obchodów „Tysiąclecia” został ograniczony do minimalnych rozmiarów. Tematyką swoją obejmuje on przeważnie najnowsze wydarzenia, gdy tymczasem w tysiącleciu pisanych dzieł Polski jest wiele dat zasługujących na specjalne wyróżnienie. Uniemożliwiają społeczeństwu i władzom kościelnym swobodne organizowanie obchodów — „Tysiąclecia”, reżym uczynił z nich imprezę komunistyczną; w bieżącym roku cały wysiłek włożony został w zorganizowanie obchodów 20-cia powstania PPR w latach następnych ograniczyć się wyłącznie do „wielkich obchodów — jak zapowiedział Zawadzki — 20-cie Polski Ludowej”.

WIEŚ MUSI PŁACIĆ ZA BUDOWĘ „DOMU CHŁOPA”

Radio Warszawa poinformowało, że koszt buwy hotelu w Warszawie, któremu naano nazwę „Domu Chłopa” wyniósł razem z wyposażeniem 76 milionów złotych. „Połowę tych kosztów — stwierdza radio reżymowe-pokryło państwo, a druga połowa ma być pokryta ze składek ludności wiejskiej”. W jaki sposób składki będą ściągane na pokrycie kosztów budowy luksusowego hotelu, przeznaczonego wyłącznie dla elity komunistycznej działającej na wsi, Radio Warszawa nie wyjaśnia. Nie ulega jednak wątpliwości, że zastosowane zostaną te same praktyki, jakie stosował dotąd reżym przy budowie komunistycznych domów kultury, szkół itp. Po prostu reżym obciążył wieś dodatkowym podatkiem, który musieli chłopcy zapłacić w określonym przez władze administracyjne terminie.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że nie było dotąd wypadku, aby skarb państwa nie pokrył w całości kosztów budowy i wyposażenia różnych „domów partii”, „pałaców kultury” i hoteli, przeznaczonych wyłącznie dla PZPR-u i wybudowanych w szeregu miast w Polsce. Również remont partyjnych budynków przeprowadzany jest na koszt państwa. Nawet na potężny i luksusowo wyposażony centralny „Dom Partii” wybudowany w Warszawie, komuniści nie podejmowali zbiorów wśród swoich członków.

Z cytowanej wyżej audycji radia warszawskiego dowiadujemy się, że „od mieszkańców wsi przybywających do Warszawy, którzy mieszkali w „Domu Chłopa”, wpływają skargi na nieuprzejmą obsługę hotelu i restauracji. W związku z tym — stwierdza radio — kierownictwo „Domu Chłopa”, poinformowało dziennikarzy, że czyni starania zmierzające do usunięcia niedociągnięć; m. in. zmieniona zostanie całkowicie obsługa restauracji, a służba hotelowa będzie specjalnie przeszkolona”.

PAN ŚWIATA

Powieść o przyszłych losach świata

Gdy Percy zapukał teraz po raz drugi do niego, drzwi się otworzyły, kardynał stanął w progu, ujął w milczeniu Percego pod rękę i ruszył z nim do windy.

W chwili, gdy winda podniosła się bez szmeru, unosząc ich ku apartamentom papieskim, Percy odważył się na uwagę:

— Dziwi mnie naprawdę, Eminencjo, ta maszyna do pisania w moim pokoju.

— Dlaczego, Ojczy?

— Bo reszta Rzymu wygląda bardzo po staroświecku.

Kardynał spojrział na niego pytającym wzrokiem.

— Czy by tak było? — spytał. — A może? Nigdy nie zastanawiałem się nad tym.

Gwardzista szwajcarski otworzył drzwi windy, złożył wojskowy ukłon i ruszył przodem, prowadząc ich przez korytarz, wyłożony skromnymi taflami kamiennymi aż do miejsca, gdzie stał drugi gwardzista. Tu złożył znów ukłon wojskowy i powrócił na dawne miejsce. Szambelan papieski we wspólnym, poważnym czarno-purpurowym stroju i w kryzle hiszpańskiej uchylił drzwi, a poznawszy nadchodzących, otworzył je pospiesznie.

Perceemu trudno było uwierzyć, by takie ceremonie wciąż jeszcze istniały.

— Za chwilę, Eminencjo — rzekł szambelan — czy Eminencja raczy tu poczekać?

Znajdowali się w małym, kwadratowym pokoiku z sześcioma drzwiami, przerobionym widocznie z jednej z owych olbrzymich sal watykańskich, gdyż był bardzo wysoki, a wypłowiałe, złożone jego gzymsy nikły raptownie w białej ścianie poprzecznej. Przepierzenie to musiało być cienie, gdy bowiem usiedli, posłyszeli spoza ściany niewyraźny szepot rozmów, odgłos kroków i owo tak dobrze im znane stukanie maszyny do pisania, którego Percy spodziewał się nie słyszeć przynajmniej tutaj. Siedzieli sami w tym poko-

ju, umeblowanym z taką samą skromnością, jak mieszkanie kardynała, a wywierającym wrażenie dziwnej mieszaniny ascetycznego ubóstwa z wielką powagą przez podłogę, wyłożoną czerwonymi ceglami, białe ściany, ołtarzyk i dwa wysokie brązowe lichtarze niezmiernej wartości, stojące na kobiercu przed ołtarzem. I tu żaluzje były również zamknięte i nie nasuwało się nic takiego, co by pozwoliło Perceemu zapomnieć o wzruszeniu, opanowującym jego umysł i serce.

Oto Papa Angelicus miał się ukazać jego oczom. Ow zdumiewający starzec, mianowany przed pięćdziesięciu ośmiu laty sekretarzem stanu w trzydziestym roku życia, a wybrany papieżem przed dziesięciu laty. On to doprowadził do skutku nadzwyczajny pomysł odstąpienia rządowi wszystkich kościołów we Włoszech w zamian za władzę świecką papieżstwa i zabrał się od tego czasu do uczynienia z Rzymu miasta świętego. Nie a nic nie dbał przy tym o opinię świata. Polityka jego, jeśli można w tym wypadku użyć takiego określenia, polegała na prostym twierdzeniu, które powtarzał w licznych listach pasterskich, że celem Kościoła jest praca na chwałę Bożą przez wytwarzanie w człowieku cnót nadprzyrodzonych, oraz że nic, co nie dotyczyło tych spraw, nie posiadało wagi ani znaczenia. Twierdził dalej, że ponieważ św. Piotr był skałą, przeto grób św. Piotra stanowi stolicę świata i musi służyć za przykład swoim posiadłościom. Dokonać zaś tego nie moż-

na inaczej, jak tylko gdy Piotr będzie istotnym władcą swego miasta. Toteż papież poświęcił wszystkie kościoły i zabudowania duchowne we Włoszech dla dopięcia zamierzonego celu, a dopiąwszy go, wziął się do rzążeńia miastem. Powiedział sobie, że ostatecznie najnowsze wynalazki ludzkie przekształcają duszy nieśmiertelnej w kontemplacji spraw odwiecznych nie dlatego, by były zle same przez się — boć mimo wszystko dawały pojęcie o cudownych prawach Boskich — ale dlatego, że zbyt silnie działały na wyobraźnię. Usunął więc z miasta tramwaje, szynowce, laboratoria i fabryki, bo — jak mówił — istnieje dla nich pełno miejsca poza Rzymem i pozwolił, aby istniały na przedmieściach. Na ich miejscu budował kaplice, domy duchowne i Drogi Krzyżowe. Następnie roztoczył opiekę nad duszami poddanych. Ponieważ Rzym obejmował szczupły obszar, a jeszcze bardziej ze względu na to, że świat tak łatwo ulegał zepsuciu, nie pozwalał ludziom, mającym mniej niż pięćdziesiąt lat mieszkać w Rzymie dłużej niż miesiąc z wyjątkiem osób, które otrzymały od niego specjalne pozwolenie. Mogli, oczywiście, mieszkać tuż za murami miasta i w rzeczy samej mieszkali tam dziesiątkami tysięcy, dawno im jednak do zrozumienia, że czyniąc tak, grzeszą przeciw duchowi, jeżeli nie przeciw literze życzeń swych ojców duchownych.

Podzielił następnie miasto na dzielnice według narodowości, ponieważ każda narodowość posiadała własne cnoty, niech więc święcą one w odpowiednich miejscach. Rozporządzenie to wydało natychmiast zwięzłą komornego. Papież przeciwdziałał temu przez wydanie prawa, na mocy którego w każdej dzielnicy na pewnej liczbie ulic komorne nie mogło być podwyższone i ogłosił ekskomunikę ipso facto przeciwko wszystkim, przekraczającym ten przepis. Dopiero resztę miasta zostawił badaczom. Dzielnicę Leoniską zostawił wreszcie zupełnie do własnego zarządzenia. Zaprowadził następnie na nowo karę śmierci z taką samą spokojną powagą, z jaką naraził się na szyderstwa cywilizowanego świata w innych sprawach. Aczkolwiek — twierdził — życie ludzkie jest świętością, to jednak cnoty stanowią jeszcze większą świętość.

Do przestępstw, zasługujących na karę śmierci, zaliczał nie tylko morderstwa, lecz także cudzołóstwa, białochwalstwa i apostazje. Od czasu jednak, gdy wstąpił na tron papieski, wykonano tylko dwa wyroki śmierci, przestępcy bowiem prędko ulotnili się na przedmieścia, gdzie nie podlegali już jego jurysdykcji.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Po zmuđnych rokowaniach nastąpiło podpisanie układu pomiędzy Francją a przedstawicielami Algieru. Referendum z 8 kwietnia ma wyrazić wolę narodu francuskiego w tej sprawie. Nasze zdanie przedstawia ministrów francuskich po podpisaniu rozejmu.

LUDZIE SĄ TACY

Troskliwość. Niecodzienny wypadek miał miejsce w Krakowie. Zmarły tam kupiec J. K. ułożył przed zgonem zawiadomienie o swojej śmierci, które umieścił w prasie, zakupił trumnę i opłacił pogrzeb oraz wygłosił sam na swym pogrzebie przemówienie nagrane na taśmie magnetowej na rok przed śmiercią.

Tylko 2 świnki? Ponieważ umywalnia w olsztyńskim zalecie miejskim przy ul. Kopernika była rzadko — ze względu na opłaty — odwiedzana przez gości — „klozetowa babka” założyła w niej hodowlę... świń. Dwie świnki już zostały wyhodowane.

Literatura i Życie. Do Rzeszowa przyjechał z wieczorem autorskim autor „Podróży” i „Pożegnań” Stanisław Dygat. Ponieważ jednak hotel w Rzeszowie nie zarezerwował mu pokoju jednoosobowego, literat pogardził czekającymi nań łóżkami w pokoju dwuosobowym i wyjechał tego samego dnia. Odwołano 8 spotkań z czytelnikami.

Przybłęda. Ogłoszenie prasy krajowej: Koń, ciemna kasztanka 7 lat przybłąkała się. Odebrać można za zwrotem kosztów.

Prima zgryz. Wśród towarów jakie w tym roku sprowadzi Polska z Izraela, są również komplety sztucznych zębów.

Śzewc bez butów. W Poznaniu w związku z setną rocznicą urodzin wielkiego muzyka i kompozytora — Ignacego Paderewskiego — wystawiono operę „Manru”, osnutą na tle powieści Kraszewskiego „Chata za wsią”. Partyturę opery „Manru” trzeba było wypożyczać aż... z Metropolitan Opera z Nowego Jorku.

Materialista. Mieszkaniec Sucinki w woj. rzeszowskim, chcąc nasrażyć znajomego, zaczął się ubrać w białą płachtę, koło cmentarza. Jeden z przechodniów, nie namyślając się długo, obił ducha kijem.

Największy gobelin w świecie został ukończony w miejscowości Felletin, niedaleko Aubusson. Ma on 22 metry długości na 12 metrów szerokości. Przeznaczony jest do katedry w Coventry, w Anglii. Przedstawia on Chrystusa otoczonego emblematami czterech Ewangelistów. Urzeczywistnienie tego dzieła wymagało 3 tys. zmudnych godzin pracy.

Fałszywy alarm. W Nicei jednego razu policja została zaalarmowana telefonem, że pod oknem wystawowym jednego ze składów znajduje się podejrzana paczka.

Otworzono ją z wielką ostrożnością — zamiast plastyku znaleziono świeże kiełbasy, zamówione u rzeźnika, który dostarczył je klientowi pod drzwi.

(Ciąg dalszy)

Jedziemy drogą Zbawiciela. Tą siedzi nieraz umęczony Zbawiciel z swymi uczniami. By uczyć, pocieszać i leczyć. Dusze i ciała. Szczególnie północna-zachodnia część brzegów jeziora Genezaret pełna jest wspomnień biblijnych. Pierwsze miasto nad brzegiem jeziora, które i jeziorowi nadało drugą nazwę to Tyberjada. Miasto buduje Herod Antypas i dla pozyskania względów cesarza Tyberiusza, zwie je Tyberjada. Dojeżdżając do miasta rzucają się w oczy pielgrzyma stare mury twierdzy rzymskiej. Za czasów rzymskich tu stacjonował garnizon wojska, kontrolujący drogę, prowadzącą z zachodu na wschód. Po raz pierwszy patrzymy na modrą tafle jeziora Genezaret. I cisną się naraz wszystkie sceny i obrazy z Pisma św. Chrystus nauczający z łodzi. Chodzący po morzu. Burza na morzu. Cudowny połów ryb. I jak rybak Piotr i Andrzej i inni porzucają sieci i łodzie swe, by pójść za Mistrzem, który woła.

Droga biegnie stale nad brzegiem jeziora. Mijamy leżące w gruzach, zarosłe zielskiem El-Medzel. To Magdala, z której pochodziła Maria Magdalena. Zostały tylko gruzy i zapomnienie. Symbol niejako grzechów ludzkich. (Łuk.8,1)

Jedziemy żyzną doliną Genezaret, którą swego czasu zachwycał się żydowski historyk Józef Flawiusz.

Jesteśmy już blisko celu podróży. Góra 8 Błogosławieństw. Nie wysoka, może 200 m. tylko. I tuż w pobliżu jeziora. Na dwa dni przyjmują nas włoskie Franciszkanek. Na górze Mussolini swego czasu postawił hospicjum i klasztor dla sióstr. Obok bazyliki pod wezwaniem „8 Błogosławieństw”. Z największym skupieniem wchodzimy do kościoła. Zbudowany we formie rotundy. U góry pod kopułą złotymi literami wygrawerowane w marmurze słowa manifestu Chrystusowego. Kto na serio wprowadzi te nakazy w swe życie, zostaje błogosławionym. Świętym. Wszyscy święci, to wychowankowie tej „Wielkiej Karty Chrześcijaństwa”. Stąd każdy ksiądz może odprawić Mszę św. z formularza o Wszystkich Świętych.

Lektor czyta 8 błogosławieństw. A narzekało, że to nie lektor, ale że sam

Pielgrzymka d

Chrystus stanął znów na tej świętej Górze i ponownie głosi Swe 8 Błogosławieństw „A widząc Jezus rzesze wstąpił na górę i gdy usiadł przystąpili doń uczniowie Jego. A otworzywszy usta Swe nauczał ich mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni ziemię posiadają. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem oni synami bożymi nazwani będą. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.” (św. Mat. 5, 1-10)

Zasłuchani w Święty Manifest Zbawiciela spoglądamy z wysokości 200 m. na pobliskie, ciche, modre jezioro Genezaret. A oczy błądząc po falach szukają daremnie i łodzi rybaka, i Chrytusa chodzącego po morzu.

TABGHA

Zaledwie 500 m. od Góry 8 Błogosławieństw schodzi się nad brzeg jeziora do miejsca cudownego rozmnożenia chleba. Dawniej było tu źródło o 7 wytryskach, stąd nazwa arabska Tabgha, Ber-Seba, po hebrajsku, hepta-pegai po grecku, po polsku znaczy „Siedem źródeł”.

Już w r. 380 tu do Tabgha, jako miejsca cudownego rozmnożenia chleba pielgrzymuje św. Paula. O tym miejscu wspomina kronika pątnicza Arculfusa z 670 r. Inny zaś pielgrzym Opifaniusz z X w. mówi o wielkim kościele „Heptageon”, 7 źródeł nad brzegiem jeziora Genezaret. W 1932 r. dokonano rewelacyjnego odkrycia. Odkopano bowiem fundamenty potężnej bazyliki bizantyjskiej z IV w. a na posadzce mozaikowej dwie ryby i kilka chlebów. Nie ma więc wątpliwości, że Tabgha, to miejsce cudu rozmnożenia chleba, któ-



Ogólny widok Góry Oliwnej

do Ziemi świętej

tego zapis podaje nam św. Jan (6, 1-15)

W skupieniu słuchamy ewokacji lektora: „Wziął tedy Jezus chleby, a uczyniłszy dziękę, rozdał siedzącym; podobnie i z ryb ile chcieli. A gdy się nasycili rzekł do uczniów swoich: zbierzcie pozostałe ułamki, aby się nie zmarnowały. (ut lb.)

Jesteśmy przejęci, niegodnymi stopami wstępujemy w ślady Pana. Niedaleko od „Siedem Źródeł”, bo zaledwie 500 m. jeszcze inne sanctuarium. W ciszy wchodzimy do nieco mrocznej kaplicy, która ze skalnego zrębu zwisa prawie nad morzem. Przed ołtarzem potężna skała. Skała, gdzie Chrystus po Swym Zmartwychwstaniu przekazuje św. Piotrowi najwyższą władzę nad Swoim Kościołem, Prymat. Już od V w. zdążyli tu pobożni pielgrzymi, by memoraować scenę nadania Piotrowi św. prymatu.

„A potem ukazał się znów Jezus nad morzem Tyberiadzkim... Gdy się tedy posiliłi rzecze Jezus do Szymona-Piotra-Szymonie, synu Jona, miłujesz Mnie więcej, aniżeli ci? — Rzecze mu: tak Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzecze mu: po raz trzeci: Szymonie, synu Jona, miłujesz Mnie? Zasmucił się św. Piotr, że mu po raz trzeci rzekł: miłujesz Mnie? I powiedział Mu: Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię miłuję. Rzecze mu: paś owce moje.” (Sw. Jan, 12, 15)

I tak tu się zrodziło papieństwo. Tu miało miejsce pierwsze conclave. Przez Chrystusa wybrany został św. Piotr. Pierwszym papieżem. A po nim, po 2 tys. lat zasiada w Rzymie Jego następca, z kolei 263, Jan XXIII. I został ten sam nakaz Mistrza: paś baranki moje. I ta sama trwałość budowy. Bo jak dawniej, tak i dziś opoki Piotrowej nie skruszą, ani ruszą żadne bramy piekielne.

KAFARNAUM

Jedziemy do Kafarnaum. Wygodnym autobusem. Droga biegnie tuż nad brzegiem jeziora. A kiedyś tą drogą szły uciążone boskie stopy Zbawiciela. I to nie jeden raz.

Zaledwie 3 km. jest odległe Kafarnaum od Góry 8 Błogosławieństw. Kafarnaum, Talmud zwie Cepharnahum, t.zn. „Miejsce pocieszenia”. Za czasów Chrystusa stacjonował tu garnizon wojska oraz urządził celny, który kontrolował wędrowców i kupców, przechodzących pobliski Jordan ze zachodu na wschód i spowrotem. Wykopaliska (z r. 1905-1926) odkryły, że nie małe miasto Kafarnaum miało potężny fort wojskowy. Lecz najcenniejszym odkryciem wykopalisk było odkopanie starej synagogi, jednej z najpiękniejszych w całej Palestynie. Wprawdzie nie jest tą synagoga, w której Chrystus zapowiedział ustanowienie Najśw. Sakramentu, ale późniejszą i na pewno zbudowaną na miejscu dawniejszej. Kapitałe kolumny, zdobione liśćmi palmowymi, gałązkami winogronowymi, i granatu, a przede wszystkim Arka Przymierza na wozie

osmerokolumnowa i gwiezda Judy na momentach z II w. po Chr., świadczą, że ruiny obecnej synagogi nie są z tej, którą znał Chrystus Pan. Z synagogi została tylko północna ściana, z kilku kolumnami, osadzka kamienna. Rozległe fundamenty murów, powalone kolumny i figury wymownie przypominają historię wielkiego i bogatego miasta. Dziś zostały tylko ruiny, ledwo dostrzegalne fundamenty, zagubione, zapadłe, miasto-cmentarz.

A przecież Kafarnaum to miasto przez Chrystusa wyróżniane. Tu tyle razy nauczał. Tyle dokonał cudów. To miasto Pana. Jak zwie św. Mateusz: „A Jezus wstąpiwszy do łodzi, przepłynął się i przybył do miasta swego.” (św. Mat. 9, 1)

Nauczka w synagodze, gdzie wypędza czarta z opętanego. Uzdrawia tu sługę setnika (Luk. 7, 1). Leczy sparaliżowanego (św. Marek, 2, 1). W Kafarnaum Chrystus staterą, cudownie wyjętą z pyszczka ryby każe Piotrowi zapłacić podatek. (św. M. 17, 26). Tu powołuje celnika Lewi-Mateusza na swego ucznia. (św. Luk. 5, 27). Tu też w synagodze zapowiada Chrystus ustanowienie Najświętszego Sakramentu. (św. Jan, 6, 22)



A jednak miasto tak wyróżniane nie poznało dnia nawiedzenia swego. Jakże przerażające są słowa Chrystusa, wypowiedziane nad miastem niewiernym, gdy stoi się na jego wałach się gruzach.

„A ty Kafarnaum! Czyż się aż do Niebios wywyższysz? — Spadniesz aż do piekieł! Bo gdyby się w Sodomie stały te cuda, które się u ciebie działy, byłaby się może ostała aż po dziś dzień. Wszakże powiadam wam: lżej będzie ziemi sodomitów w dzień sądu, aniżeli tobie.” (św. M. 11, 23)

Na tle pozostałej ściany starej synagogi, ks. prałat Charles celebrował uroczystą Mszę św. „De Sanctissimo Sacramento” (O Najśw. Sakramencie). Tu wśród ruin synagogi przed 2 tys. lat padły słowa obietnicy Pańskiej. Ze ludzkość będzie się karmiła Jego Ciałem i Krwią Najświętszą. „Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dzień ostateczny”. (św. Jan, 6, 55) Setki pielgrzymów z głębokim skupieniem na miejscu zapowiedzi karmi się Chlebem Żywota. Za chwilę splewają piękny refren: „Celui, qui mange et boit ma vie, demeure en Moi éternellement.”

Ks. dr Jan Wolniak
(Ciąg dalszy nastąpi)

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Katechizm polski na emigracji. — Dowiaduje się, że Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji powołał do życia specjalną komisję do spraw nauczania katechizmu. W skład tej komisji wchodzi ksiądz: Lewicki (przewodniczący), Jagła, Kitka, Pakuła, Czajka i Grabas. Zespół wymienionych księży na się zajął przygotowaniem nowego katechizmu dostosowanego do warunków emigracyjnych.

Nie wiem (biję się w piersi), jakiego katechizmu używano we Francji przed wojną. Natomiast w 1941 r. pojawił się katechizm, którego autorem był ks. Józef Pakuła OMI, w 1942 wydrukowano katechizm ks. Józefa Ciepłego OMI (obecnie duszpasterza polskiego w Kanadzie), bezpośrednio po wojnie uczono katechizmu z podręcznika napisanego przez ks. Jana Kitkę, a ostatnio był w użyciu katechizm ks. Franciszka Jagły, który podobno jest na wyczerpaniu.

Nie wszyscy zdają sobie sprawę z ogromnej wagi, jaką rolę odgrywa katechizm w naszym polskim życiu emigracyjnym. Jedno jest pewne, że tak jak Polacy w Węstfalii dziś jeszcze spowiadają się po niemiecku, tak dziecko uczęszczające na polski katechizm do końca życia spowiadając się będzie po polsku.

Rozszerzenie kontaktów. — P. Zygmunt Gunter, student medycyny w Lille wpadł na szczęśliwy pomysł. Wśród swoich kolegów zorganizował ekipy piłki nożnej, siatkówki i koszykówki tylko po to, aby w niedzielę 13 maja rozegrać mecze z zespołami uczniów Internatu św. Kazimierza w Vaudricourt. Byłoby ze wszech miar pożądane, aby kontakty młodzieżowe z różnych środowisk miały jak najczęściej miejsce.

Francuzi doceniają potrzebę języka polskiego. — W poniedziałek 26 marca przybyła do Henin-Lietard w północnej Francji Figura Matki Boskiej z Fatimy. W ulotkach rozrzuconych z tej okazji po parafii uwzględniono język polski. Szkoda tylko, że język polski w ulocie pozostawia wiele do życzenia i zawiera moc błędów.

Pomnik pod La Targette. — Co roku w maju Polacy z północnej Francji zbierają się pod pomnikiem niedaleko La Targette, aby uczcić Bajorczyków, którzy walczyli w tych stronach w czasie pierwszej wojny światowej. Skromny pomnik Bajorczyków to tytuł do słusznej dumy dla nas.

Kiedys, jeszcze niedawno temu otaczała go zieleni. Obecnie wycięto wszystko, zasadzono cztery krzaczki, które się nie przyjęły i usychają. Pomnik pod La Targette robi wrażenie zupełnie opuszczonego. Byłoby dobrze pomyśleć o nadaniu mu odpowiedniej oprawy godnej chwalebego czynu Bajorczyków.

Omega.

między nami kobietami...

Coś dla pań po czterdziestce

Nic dziwnego, że „Brulion Walerii Cossati” Alby de Cespedes zniknął z półek księgarskich w przeciągu kilkunastu dni. Temat rzadko omawiany w powieści, a jakże pasjonujący: Waleria ma czterdzieści trzy lata, jest przystojną, pełną uroku panią, ma miłego i dobrego męża, dwoje dorastających dzieci, całkiem udanych, myśli, że życie jej jest normalnie szczęśliwe i zaczyna pisać pamiętnik... I wtedy okazuje się, że to, co bezproblemowo upływa wraz z zagonionymi dniami kobiety pracującej w domu i w biurze, nagle utrwalone na kartach grubego zeszytu zaczyna w niepokojący sposób ujawniać konflikty, znaki zapytania, czasem bolesne odpowiedzi.

Trudno powiedzieć czy „Brulion” jest powieścią dobrą czy złą. Jest tak wiernym odbiciem przeżyć i problemów przeciętnej kobiety, że wydaje się autentycznym pamiętnikiem. W każdym razie problemy w nim poruszane są bardzo aktualne nie tylko we Włoszech. Myślę, że nie tylko rówieśniczki Walerii sięgną po tę książkę i przeczytają ją jednym tchem. Każda zapracowana, zagoniona matka, pani domu i pracownica tej czy innej instytucji znajdzie tam coś dla siebie. Bo ileż tam trafnych spostrzeżeń, jak dobrze podpatrzone są drobiazgi codziennego życia.

A najlepiej uchwycona jest sytuacja właśnie kobiet czterdziestoletnich. Jak pisze Waleria, jej matka żyje życiem młodszej epoki i to dla niej jest słuszne, co było słuszne za jej czasów. Córka Walerii, Mirella, uznaje tylko rozwiązania zgodne z duchem obecnego czasu. A biedna Waleria czuje, że w niej niejako zderzyły się te dwie epoki, i już nie może bez wahania przyznać racji matce, a równocześnie szokuje ją i przeraża, chociaż może czasem i fascynuje to, co wyznaje córka. Odeszła już od czasów dawnych, przed nowymi stanęła z pustymi rękoma.

Mirella uważa, że może tylko iść za głosem własnej, przez siebie stworzonej i przemyślanej moralności. Przerażona Waleria nie wie, co przeciwstawić takiej decyzji. Zgorszone „nie wypada” jest zbyt bladym protestem, tym bardziej że Waleria już nie wie, dlaczego „nie można”, dlaczego „nie wypada”. Pełna wewnętrznych sprzeczności nie umie znaleźć swego miejsca w świecie. Niby pracuje zawodowo, ale wciąż jeszcze w domu wszystkie prace do niej należą. Usa-

modzielniona finansowo, chciałaby przedłużyć swoje prawo do młodości, dom jej nie wystarcza, tym bardziej, że dzieci już są właściwie dorosłe, a mąż jest coraz bardziej pobłażliwym przyjacielem, a coraz mniej ukochanym z młodzieńczych lat. Waleria nie ma swego miejsca na świecie. Wprawdzie życie prawie przemocą lokuje ją na stanowisku matki rodziny, już niedługo babci, ale serce Walerii jest pełne goryczy, przerażenia, żalu, że nieumiała wykorzystać ostatniej szansy, by jeszcze raz przeżyć uczucie będące przywilejem młodości.

Waleria jest osobą wierzącą. Tzn. obserwuje święta, obserwuje zwyczaje religijne i na tym koniec. Wiara nie jest dla niej czymś, co może stać się nową możliwością, co może być tym właściwym rozwiązaniem, co może być jedynym oparciem w dyskusji z córką, czy potem z samą sobą. „Szanowny obyczaj przodków”, oto co pozostało z wiary Walerii Cossati, która nie przypuszcza

Szanowanie, Serwus, Bonjour!

Moje państwo szanowne, do czego to już dochodzi, jak pragnę wolności. Ja rozumieć naukę — naukom, ale wszystko swój umiar musi mieć. Z naukom także samo jak z rozrywką towarzyskom — nie należy przesadzać.

Bo o co się dokładnie rozchodzi?

Wszystkie wiemy, co to znaczy „głina”. Głina czyli pan władza, co na ulicy stoi, palkom macha i ruch pieszy a także samo kołowy leguruje. Także samo kapuje, żeby zabradziazenia porządku publicznego nie uskutecznić i jak obywatel się znajduje pod muchom, to zamiast żeby publicznie rozrabiać — żeby poszedł spokojnie do domu. Głina robi protokola, głina bierze za hać i zamyka do mamra i urzędowo gwizdkiem gwizdże.

To do czego teraz doszło? Do tego, że jedyna głina w Ameryce tom nowoczesnym rakieta w atmosferę została wystrzelona. Trzy razy naokoło świata fruwał i kapował, co się na dole dzieje. Postęp znakiem tego jest, ale już spokojnym być nie możemy, jeśli nawet z za chmurki można nasz przyużyć i schować się nie ma gdzie.

Wszyscy na całym świecie na temat tego głina teraz opowiadam. Ja to wiem wszystko szczegółowo, bo po pierwsze na telewizji widziałem, a poza tym mam jednego koleżkę, co ma szwagra w Ameryce i sam się amerykańskim mowom rozmawia. To on mnie wszystko szczegółowo wyłożył.

nawet, że nie tylko Mirella ma prawo do własnej, przeżytej naprawdę moralności, ale że i ona, Waleria, powinna na własny użytek zaktywizować, przeżyć od nowa to, co kiedyś było jej normą moralności, a co teraz może się stać jej miejscem na świecie i jej drogą w dalsze życie.

Autorka zresztą nie stawia żadnych problemów do dyskusji. Po prostu pokazuje przeżycia czterdziestoletniej kobiety. A wnioski takie czy inne pozostawia już myślącemu czytelnikowi.

Wanda Kalinówna

Nie wszyscy chyba wiemy, że nadwiślańska Syrena jest portretem młodej dziewczyny — Krystyny Krahełskiej, która zginęła w powstaniu warszawskim. Była ona autorką słów i melodii ulubionych podczas okupacji pieśni jak: „Hej chłopcy, bagnet na broń”, „Wojennego Kujawiaka” i „Kofysanki wojennej”. Zginęła w pierwszym dniu powstania.

Artystka — rzeźbiarka L. Nitschowa rzeźbiąc Syrenę, twarz jej wyrzeźbiła według rysów Krystyny.

ANTOŚ ZIELONKA

Zaczęło się od tego, że z początku nie się temu glinie nie udawało. Już 10 razy miał być wystrzelony i 10 razy lipa. Raz to deszcz padał, raz znowu niedyspozycje żołądkowe posiadał, to go kiedyś żona w domu do zawieszania bielizny zapędziła i nie miał czasu... I tak 10 razy. Żona w ogóle nie chciała, żeby on te eksperymenty robił.

— Ojciec dzieciom jesteś, to żadne fruwanie nie powinny ci być w głowie. Ale jak już tak koniecznie chcesz, to przynajmniej lataj krótko i nisko.

I wtedy facet wyrwał się z domu o świecie i powiedział tylko:

— Kochanie ty moje, ładna pogoda — to zobacz — może przeleć się naokoło świata i zara wracam. Na obiad będę na zad.

Wpakowali go w tę rakieta, w specjalny nieprzemakalny garnitur najlonowy się ubrał i tak go wystrzelili. O mało się w pierwszej chwili nie spalił, bo ogień był, jak jasna Anielka i znowu wszystko mogło się nie udać, a pasażera mogło poparzyć.

Jak już był wysoko w obłokach, to zaczęli z nim przez telefon rozmawiać. Znałczy przez radio.

Chomąto i Niewola

Gdy się mówi o dawnym niewolnictwie, to zaraz przychodzi na myśl wielka rewolucja chrześcijaństwa, które przez samą siłę moralną zdołało znieść tę instytucję sprzeczną z podstawowymi zasadami ludzkości.

Ofóz, ostatnie badania historyków i archeologów potwierdzają wnioski Lefebvre des Nouettes, który trzydzieści lat temu wykazał, bez hołdowania bezwzględniemu materializmowi, że zniknięcie niewolnictwa było bezpośrednim wynikiem niektórych wynalazków technicznych, w pierwszym rzędzie... chomąta.

Świat starożytny, pomimo naukowych odkryć w dziedzinie fizyki i medycyny, pozostał zawsze światem pozbawionym energii. Jeśli chodzi o maszyny, to znał on tylko „maszynę” ludzka, pomimo różnych narzędzi, którymi się ona posługiwała. Z maszyn-zwierząt, znał on oprócz bydła, które używano do uprawy roli przy pomocy prymitywnego pługa, szlachetne zwierzę konia. Pomimo całej swej siły, koń jednak nie mógł się stać dostatecznym „motorem”, ponieważ nie wiadano jak go zaprząć należycie.

MAŁA WYDAJNOŚĆ

Chomąto Greków i Rzymian było zwykłym rzemieniem, jakby obrozą przywiązaną do dyszla, co uciskało szyję. Gdy

zwierzę musiało silniej ciągnąć zbyt ciężki pojazd, to się dusiło. Łatwo można zdać sobie z tego sprawę z rzeźb i starych fresków. Dlatego też trzeba było zaprzęgać dwa, a nawet cztery konie, aby mogły ciągnąć pojazd z większą szybkością z dwoma czy trzema osobami.

Stąd też pochodziło to „dumne” trzymanie się rumaków starożytności: męka zaprzęgu zmuszała ich bowiem do podnoszenia szyi niezwykle muskularnej i grubej, aby jak najwięcej ciężaru spoczywało na piersi. Ciekawy pod tym względem jest Kołdek Teodozjusza. Najwyższą normę dla cesarskiego tow. przewozowego ustalono zaledwie na pół tony. Znaczy to, że dwa konie nie mogły w ówczesnych warunkach uciągnąć próżnego wozu naszych gospodarzy.

MNISI, ZWIASTUNAMI POSTĘPU

Pierwszym dokumentem, przedstawiającym nowoczesne chomąto, opierające się na łopatkach konia jest rękopis z X w. Jednak dopiero w XII w. dokumenty przedstawiają przedstawić dawne zaprzęgi. Powoli nowe chomąto udoskonalono. Równocześnie poszły za tym inne zmiany: jeden koń ciągnie normalny wóz, sochę, czy też

brony, jakie widzimy np. na dywanach Bayeux.

Można jednak zauważyć, że w tej epoce już dawno zniknęło niewolnictwo. Lecz tak w istocie nie było. Pozostało ono, lecz pod innymi formami. Zniknęło ono całkowicie dopiero wówczas, gdy zakonniczy-karczownicy ukazali się na Zachodzie, głosząc równocześnie miłość bliźniego, równość wobec Boga oraz rozpowszechniając techniczne nowości. Przede wszystkim chodziło o chomąto, później o sochę i następnie o wiatrak, który wyzwolił wieśniaka i jego żonę od męczącej pracy roznosiątnia ziaren na mąkę.

INNE NOWOŚCI

Niezwykły rozwój różnych nowości, które doprowadziły do kucia koni oraz równoczesnej zmiany kół i wozów, stanowił w tych oddalonych czasach taki sam wielki postęp, jak ten, który obecnie przeżywamy. Z jedną jednak różnicą: wyzwolił w znaczeniu dosłownym człowieka. Podczas gdy teologowie i Ojcowie Kościoła nauczali do tego czasu rezygnacji niewolników, nie mówiąc nic o zniszczeniu niewolnictwa, bez którego nie mogłoby być wówczas do pomyslenia żadne społeczeństwo, zakonnicy po 1000 roku czynili z wyzwolnia niewolników obowiązek sumienia.

Z tego cudu, jakim było połączenie ideałów duchowych z rzeczywistością środków materialnych, zrodziło się to, co się nazywa cywilizacją zachodnią.

I. de Seran.

NA GŁOS!...

— Jak się glina czuje?
— Wszystko w pariadke, tylko mnom buja — powiada — i trochę mnie mgli.

Najgorzej to to, że jak tak naokoło ziemi się fruwa, to co godzinę noc się robi kiedy facet się chwilę przedrzymał to już musiał zara wstawać. W pewnym danym momencie, to te na dole myśleli, że facet zwariował, bo nagle zaczął jem opowiadać, że pełno świętojańskich robaczek naokoło niego lata.

Już chciał nazad na ziemię skakać, aż mu wytłumaczyli przez te radio, że to nie żadne świętojańskie robaczki, tylko zwyyczajne gwiazdy, bo goś jak się rozpędził, to już blisko samego nieba się znalazł. Tak mu się spodobało to fruwanie, że za nie nie chciał potem wracać.

— Te, glina — telegrafujom mu — kieruj na ziemię, koniec zabawy.

A on nic, tylko mówi, żeby mu dali spokój i że on chce jeszcze.

Nie wiadomo, ile czasu by tak fruwał, aż dopiero sam pan prezydent Kennedy mu zatelegrafował, żeby już skończył z tom zabawom i że jak grzecznie wróci, to w przyszłym tygodniu do siebie w mieście Waszyngtonie na wódkę zaprasza.



No to glina się zadeklarował i znakiem tego kontrapary puścił i kierunek na ziemię dał. Przypomniało mu się jeszcze, że przecież kochana małżonka na niego z obiadem czeka i rezykuje porządny wygawor dostać, tylko że na oceanie wyładował. Szczęście, że akurat jakiś okręt przejeżdżał i go po drodze zabrał.

Już pod sam koniec pisania wpada do mnie ten mój dany koleżka i krzyczy:

— Antoś, co ty wypisujesz! To nie żadna glina, on się Glenn nazywa. To nie władza, nie glina, tylko, tylko Glenn.

— A ja myślałem... No to w takim razie żyjem. Jeszcze tak źle nie jest. No to szanowanie, serwis, lezeruwar-

WOBEC licznych ostatnio kradzieży cennych obrazów „Mona Liza” Leonarda da Vinci w Luwrze otrzymała dodatkowego opiekuna. Jest nim jeden z najlepszych bokserów zawodowych Francji — Armand Vanucci.

Na terenie Francji, Anglii i Szkocji pojawiał się ostatnio oszust, niejaki Piekielekiewicz, który podając się za Polaka przybyłego z kraju kwestuje wśród emigrantów rzekomo na cele imprez z okazji Milenium. Podobno w tej działalności przyświeca mu własne hasło: „Tysiąc dolarów (do własnej kieszeni) na Tysiąclecie”!

ANGLICY zawdzięczają nam, Polakom, goździki. Ten kwiat uprawiany od 2.000 lat w Afryce i Azji — był za czasów jagiellońskich dość popularny u nas. I właśnie z Polski powędrował do Anglii.

Życia emigracji

Sp. Ks. Stefaniak OMI



Nikt nie spodziewał się, że pierwszym polskim Oblatem, który przemieści się do wieczności, będzie 49-letni ks. Stanisław Stefaniak. W dniu 15 marca o godzinie 14.00 rozmawiał jeszcze wesoło ze swoimi współbraćmi, a o godzinie 17.00 już nie żył.

Zmarły kapłan jest dzieckiem wojennego pokolenia. Wzrastał w czasie pierwszej wojny światowej, urodził się bowiem 18 marca 1913 roku w Łęce Wielkiej, w woj. Poznańskim, z pobożnych i bogobojnych rodziców. Ojciec jego był kowalem. Poznawszy jako dziecko Misjonarzy Oblatów z pobliskiej Krobi, mały Staszek zapragnął nosić również krzyż misjonarski. Studia gimnazjalne odbywał w Krobi i w Lublińcu. W roku 1934 wstępuje do nowicjatu w Markowicach, po ukończeniu którego rozpoczyna studia filozofii i teologii w seminarium zakonnym Misjonarzy Oblatów.

Studia te przerywa jednak wybuch wojny światowej w 1939 r. Młody kleryk dzieli los całej ludności polskiej narażonej na bombardowania i tułaczkę. Wreszcie po wielu miesiącach starań dociera do Rzymu z zamiarem dokończenia przerwanych studiów. Przystąpienie Włoch do wojny jest przyczyną dalszej tułaczki. Razem z większą grupą polskich kleryków-Oblatów przybywa do Francji akurat na kilka dni przed rozpoczęciem wielkiej ofensywy niemieckiej. Spod Paryża udaje się zatem pieszo przy akompaniamencie bombardowań z powietrza aż do Bordeaux. Stąd władze zakonne kierują polskich kleryków do seminarium N.D. de Lumieres położonym w okolicach Avignon.

Ks. Stefaniak otrzymuje tu święcenia kapłańskie w 1941 roku.

Pierwsze kroki kapłańskiego życia stawia w Les Brousses, w departamencie Gard, gdzie Polacy nigdy dotąd nie mieli stałego duszpasterza swojej narodowości. Pozostawił po sobie wspomnienie gorliwego duszpasterza i dobrego organizatora. Stamtąd zgłasza się do pracy w północnej Francji, nielegalnie przekracza linię demarkacyjną i obejmuje placówkę polską w Noeux-les-Mines, skąd w 1945 roku przechodzi na parafię polską w Marles-les-Mines. Ostatnią placówką jego pracy duszpasterskiej jest Hayange, we wschodniej Francji. Wszędzie umie sobie pozyskać Polaków swoją bezpośredniością, prostym do serca trafiającym słowem i nieustraszoną gorliwością o duchowe dobro powierzonych sobie dusz.

Już w Marles po kilku latach pracy zmarły Kapłan zdradza jednak objawy choroby, która z biegiem lat będzie się stale rozwijała. Konsultacje u wybitnych specjalistów niestety nie zahamuje jej biegu. Dochodzi do tego, że na skutek ponawiających się ataków ks. Stefaniak czuje się zmuszony wycofać z czynnej pracy duszpasterskiej, by w zaciszu klasztornym w La Ferté-sous-Jouarre dopełnić ostatnich dni swego życia.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w La Ferté. W pogrzebie wziął udział ks. Prałat Kwaśny z Paryża, liczne grono współbraci z prowincjałem na czele, przyjaciele, krewni i delegacja parafii polskiej z Marles-les-Mines pod egidą p. prezesa Mądrego.

Transportacja zwłok do grobowca Misjonarzy Oblatów M.N. w Vaudricourt odbyła się we wtorek 27 kwietnia br. Przed złożeniem zwłok na wieczny spoczynek odbyła się żałobna Msza św. w Noeux-les-Mines. Wzięło w niej licznie udział duchowieństwo świeckie i zakonne oraz dawni parafianie zmarłego kapłana z Marles-les-Mines i Noeux-les-Mines.

Módlmy się o spokój duszy tego kapłana, który całe swoje kapłańskie życie poświęcił emigracji.

WAZNE

DLA CZŁONKÓW SPK, STOW. INŻYNIERÓW I TECHNIKÓW, STOW. STUDENTÓW I KSMP W PARYŻU

W dniach od 6 do 8 kwietnia 1962 r. będą miały miejsce konferencje wielkopostne w Kościele Polskim w Paryżu (263-bis rue St-Honore), z następującym programem:

1) — W piątek 6 kwietnia, o godz. 20.45: „Stosunek duszy polskiej do wiary” — ks. A. M. Stopa OMI, kapłan SPK i Studentów.

2) — W sobotę 7 kwietnia, o godz. 20.45: „Wiara w epoce atomowej” — ks. kan. Z. Bernacki, sekr. gen. P.M.K i kapłan KSMP Paryż.

3) — W niedzielę 8 kwietnia, o godz. 11.: „Cierpiętnictwo czy cierpienie?” — ks. kan. Z. Bernacki.

Początek punktualnie o godz. podane powyżej.

W uroczystość św. Józefa, w dniu 19 marca, zaopatrzonej Sw. Sakramentami Kościoła oddał swą duszę Bogu w 71 roku życia



Józef SZYMUSIAK

długoletni prezes Okręgu Valenciennes Związku Mężów Katolickich, zasłużony działacz społeczny, ojciec kapłana.

Pogrzeb odbył się w piątek 23 marca w Onnaing (Nord).

O modlitwy w intencji Zmarłego prosi Zarząd Okręgu Valenciennes Związku Mężów Katolickich

ODEZWA RADY WOLNYCH POLAKÓW WE FRANCJI

Polacy we Francji!

Dnia 26 stycznia b.r. w Paryżu, na walnym zebraniu prezesów i przedstawicieli polskich organizacji politycznych, społecznych i kombatanckich powołana została do życia Rada Wolnych Polaków we Francji.

Rada Wolnych Polaków współpracować będzie z Tymczasową Radą Jedności Narodowej w Londynie — jako reprezentacja polityczna Polaków zamieszkałych we Francji.

Istnienie tej reprezentacji polskiej poddyktowane jest naszymi obowiązkami zarówno wobec Kraju jak wobec nas samych na Uchodźstwie.

Przeciwstawienie się penetracji komunistycznej, która usiłuje rozkładać emi-

Abonament możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” —
„La Voix Catholique” — 263-bis, rue
St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe
Paris N° 12 777 08 (5,20 NF
kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I.
33, rue des Anglais — Liège. Konto
pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr.
kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek —
Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI
Collegium Carolinum — Valkenburg
L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz
O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich —
Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe:
Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior —
47, Brackley Rd. — London W. 4.
(8/- sh. kwartalnie).

grację od wewnątrz, oraz konieczność zabierania głosu w wolnym świecie w imieniu narodu, któremu w Kraju odebrano swobodę wypowiedziania się — oto są przede wszystkim zadania wymagające szerokiej, powszechnej, ponadpartyjnej polskiej reprezentacji politycznej na obczyźnie i skupienia dookoła niej wszystkich Polaków, którzy wierzą, że Polska ma prawo do wolności i prawdziwej niepodległości.

Nie sądzimy bowiem, mimo upływu 17 lat od zakończenia wojny, że sprawa polska została rozstrzygnięta ostatecznie. Stosunki w świecie dzisiejszym są płynne i nie ustalone. Zmagają się w nim siły przeciwstawne i krzyżują się sprzeczne dążenia. W tej chwili, w związku z problemem niemieckim świat stoi w obliczu nieuchronnej konieczności uregulowania sprawy Europy Środkowej, z czym łączy się organicznie kwestja polska.

Toteż niezbędne jest, aby w takim okresie istniały w świecie niezależne czynniki polskie, wykazujące prawdziwą wolę narodu i prawdziwe jego interesy, oraz zdolne do walki o przywrócenie Polsce prawa stanowienia o sobie.

Rodacy! Winniśmy jasno uświadamiać sobie i zrozumieć te wielkie zadania, jakie przed nami stoją i odpowiedzialność, jaka za ich wykonanie na nas wszystkich spoczywa! Toteż wzywamy was: skupiajcie się dookoła Rady Wolnych Polaków, użyźcie jej swego zaufania i swego poparcia! Z wiarą w Opatrzność Bożą i w święte prawa narodu do niezależności, idź-

POLECAMY NASTĘPUJĄCE WYDAWNICTWA

Twoja niedzielnia Msza św. — Ks. dr Józef Grochot O.Ss.R. — str. 96 — 1,50 NF
Kował Boży — Ks. E. Breton O.M.I. (Zyciorys br. Antoniego Kowalczyka) — str. 219 — 5,00 NF
Wzór przebaczenia — Sw. Maria Goretti — ks. dr Stanisław Jezierski — str. 112 — 4,00 NF
Tajemnica szczęścia — M. Pirożyński — str. 126 — 4,00 NF
Matka Boża i nasza — Praca zbiorowa — str. 98 — 3,00 NF

Ponadto posiadamy wiele innych książek religijnych na składzie.

Wydawnictwo Maryi Niepokalanej
B.P. 18
La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)

my razem, ku przyszłej Polsce, wolnej, sprawiedliwej, wiernej swej kulturze chrześcijańskiej!

Zwracamy się z tym wezwaniem szczególnie do młodych pokoleń naszej emigracji. Niechaj w imię tego samego ideału wniosą do polskiego życia na obczyźnie, świeży nurt swych twórczych sił i zapału. Rada Wolnych Polaków we Francji.

parafii z ks. Kanonikiem Niepokalanemu Sercu Matki Bożej — Królowej Polski!

Tak jak w kraju mówił Misjonarz tak samo Polacy na Emigracji mają być wierni Bogu i Kościołowi pod opieką Swojej Niebieskiej Królowej!

Te wyrażenia publiczne o misji i podziękowanie z Graffenwaldu śle

Dwóch parafian.

POKŁOSIE MISJI SW. W GRAFFENWALD

Z Alzacji piszą z polskiej parafii w Graffenwaldzie: Wiel.Ks. Kanonik Bieszczał urządził misję św. — w Graffenwaldzie i w Langezugu U nas była najpierw w nowym kościele. Prowadził misję i głosił kazania misyjne — Oblat Niepokalanej — O. Wiktor Maria OMI.

Pragnę publicznie ogłosić w imieniu naszej parafii i podziękować ks. Kanonikowi i O. Misjonarzowi za tą misję. Napewno będziemy długo pamiętać, bo misjonarz dobrze powtarzał na drugi dzień — cośmy już słyszeli — a dopiero po tym przypomnieniu — nowe sprawy głosił. Tośmy to w rozmowie między nami orzekli, że takie kazania misyjne są uczcą duchową! A my starsi potrzebujemy takiego pouczenia religijnego!

Jeszcze jedno muszę dodać co my mówili i za co dziękujemy Misjonarzowi — że tak mocno podkreślał powrót do Jezusa Chrystusa i na każdym kazaniu budził wiarę do Niego!

Tego nam najwięcej było potrzeba i spodobalo się także bardzo młodszym Polakom — co mało chodzą na polskie nabożeństwa.

W sobotę wieczorem po Komunię Sw. Misjonarz urządził akt ofiarowania każdego Polaka i rodzin wszystkich i polskiej

KOLONIE WAKACYJNE W OSNY

W lipcu, kolonie dla dzieci
W sierpniu, wypoczynek dla starszych.
Jak w latach poprzednich tak i w tym roku odbędą się kolonie wakacyjne w naszym Ośrodku Księży Pallotynów w Osny, gdzie obok zabudowań gimnazjalnych będą do dyspozycji dzieci: śliczny 27-hektarowy park, basen do pływania, stawek, rzeka i las, ale tylko w jednym turnusie: od czwartku 12-go lipca do środy 1-go sierpnia 1962 r. Turnus będzie wspólny dla dziewczynek i chłopców, od 7-miu do 14-tu lat.

W tym roku urządzamy tylko jeden turnus, bo musimy mieć kilka tygodni wolnych na odnowienie zabudowań gimnazjalnych, które jest konieczne ze względu na rozwój naszej szkoły. Podczas prac będziemy mogli jednak przyjąć kilka rodzin i osób starszych, które zajmą mniej miejsca, aniżeli setka dzieci które przyjmujemy na każdy turnus. Wobec tego na okres od 2-go do 31-go sierpnia możemy przyjąć zgłoszenia osób starszych na wypoczynek.

Warunki dla dzieci będą te same co w zeszłym roku. Warunki dla osób starszych podamy w następnym komunikacie.

Ks. Pietrzak,
Dyrektor Kolonii.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

Miód

OD POLSKIEGO PSZCZELARZA

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych
Koszta przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEN
TELLAY (I. et V.)
CCP Rennes 1859-50

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —
Konto pocztowe: Paris 12 777-08
Telefon: RICHელი 83-95.
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.
PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;
REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.
N° d'autorisation 36.888.
Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général Leclerc
LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

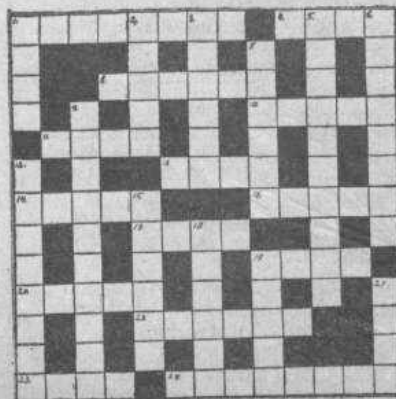


Ojciec św. Jan XXIII bierze w tym roku udział w procesjach wielkopostnych na ulicach Rzymu.



W muzeum Louvre w Paryżu w ramach wystawy „francuskich katedr” zwiedzający mogli podziwiać „Chrystusa i Matkę Bożą” z katedry w Roanne (XIII w.)

Krzyżówka nr. 63



Poziomo: 1. Czyni wszystko, by się podobać mężczyznom. 4. Chwast. 8. Ostęp. 10. Gwóźdź. 11. Miasto w Anglii. 13. Wylew wulkanu. 14. Masz ich cztery przy samochodzie, a dwie przy rowerze. 16. System rządów w Rosji przed rewolucją komunistyczną (ć=c). 17. Przykre uczucie wynikające z braku zajęcia. 19. Szlochać. 20. Ni wieś, ni miasto. 22. Nie często. 23. Jedno z niedawno powstałych państw afrykańskich. 24. Poważanie.

Pionowo: 1. Pali się w świecy lub w lampie. 2. Wierchowce (wspak). 3. Suknia w języku staropolskim. 5. Narwaniec, trzpiot postrzeleniec. 6. Chęć zobaczenia drogiej istoty. 7. Babrać, mazać. 9. Nadmorski mieszkaniec Polski. 12. Uczony zajmujący badaniem życia zbiorowego. 15. Miasto w Turcji. 18. Pokrywa dachy. 19. Podstawa pomnika (wspak). 21. W sporcie jest w zwyż i w dal.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 17 bm. Za dobre odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.



Rozwiązanie krzyżówki Nr 59

Poziomo: 1. Kubina. 2. Kaszel. 3. Pamiętnik. 4. Kapłan. 5. Ptaki. 6. Tara. 7. Carnek. 8. Sobory. 9. Real. 10. Camus. 11. Wiedeń. 12. Magdalena. 13. Statek. 14. Nansen.

Pionowo: 1. Kuplet. 15. Idiota. 16. Antykl. 2. Kwik. 17. Zestaniec. 17. Zesłaniec. 18. Lotnik. 19. Karat. 5. Problemat. 20. Metro. 8. Szwejk. 21. Mugden. 9. Raglan. 22. Neapol. 23. Stań.

Wiśniewska z Bolwiller (Ht-Rhin), Inż. St. Krajewski z Hannover (Niemcy), Edmund Tarkowski z Issy-les-Moulineaux (Seine), Marianna Kwaśnik z Douai (Nord).

Nagrodę otrzymują droga losowania inż. St. Krajewski z Hannover (Niemcy)